Rok I. Na 23 i 24 grudnia 1928 Nr. 72.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.«
(Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 **Redakcja i Administracja:** PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

Nowe drogi wytyczą nowi ludzie.

Święta Bożego Narodzenia, odpowiednio do charakteru swego, nastrajają nas mimowoli na nutę radosną. Może to robią wspomnienia z lat dziecinnych, może kolendy, pełne beztroskiej radości, może uroczystości kościelne — dość, że dni te świąteczne wprowadzają nas w atmosferę pogody ducha, budzą wiarę w życie, nadzieję na dobrą przyszłość. Otrząsamy się z trosk i kłopotów życia codziennego, a oddajemy się w całej pełni wesołości.

Wesela zaś tego i pogody ducha brak we współczesnej Polsce. Jesteśmy naogół zgorzkniali, jakby przemęczeni życiem, nastrojeni krytycznie wobec wszystkiego, pesymistycznie patrzący w przyszłość, ciągle niezadowoleni, ciągle na coś wyrzekający. Odzwyczailiśmy się formalnie śmiać — nawet pisma nasze humorystyczne wieją smutkiem i beznadziejnością. Jak daleko współczesnemu Polakowi do tej radości życia, którą rozbrzmiewają narody na zachodzie Europy, nie mówiąc już o Ameryce. Najradośniejsze wypadki w świeżem naszem życiu państwowem nie porywają nas, gdyż z podejrzliwością patrzymy, czy z poza nich nie wyziera coś, coby mogło nam zagrażać. Święta narodowe, według tradycji, przekazanej nam z czasów niewoli, obchodzimy poważnie, dostojnie, wspinając się na koturny W roku bieżącym, w święto Dziesięciolecia istnienia państwowego, jedna tylko Warszawa zerwała z tradycją i wzięła obchód święta tego na wesoło, poza tem w całej Polsce obchodzono to święto radości i triumfu według wzoru rocznic styczniowych i listopadowych.

Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jesteśmy tem pokoleniem polskiem, które winno uważać się za najszczęśliwsze, które dożyło chwili odbudowania Ojczyzny i ma to szczęście, że może pracować nad budowaniem i utrwalaniem fundamentów pod własny gmach państwowy. To, o czem marzyli dziadowie i pradziadowie, stało się naszym udziałem!

Nie zaprzeczamy, że powodów do niezadowolenia jest wiele, że nie wszędzie i niezawsze dzieje się tak, jak się dziać powinno. Wymarzyliśmy sobie Polskę inną, niż posiadamy, co jest rzeczą naturalną, gdyż to, co jest w sferze ideałów, zmienia się, nie z korzyścią dla siebie, gdy je ściągniemy na grunt rzeczywistości. Powody do niezadowolenia być mogą i są, ale niezadowolenie to nie powinno sięgać tak daleko, by graniczyło z pesymizmem, a nawet niewiarą w przyszłość państwa. A pojawiają się przecież i w rozmowach, a często gęsto i na łamach prasy, w dyskusji nad sprawami publicznemi, zdania i poglądy, które rażą i odstręczają — taki w nich bezmiar krytyki i niewiary w przyszłość.

Rozpatrzmy się jednak spokojnie w tem, co u nas zrobiono, odkąd żyjemy własnem życiem państwowem. Otrzymaliśmy państwo bez granic, bez aparatu do rządzenia niem, wyniszczone po spustoszeniach wojennych, zmuszone krwawić się w obronie swych granic, w czasie, gdy inne narody korzystały już z dobrodziejstw pokoju. Musieliśmy wszystko tworzyć od podstaw, często wprost improwizować, a jednak wszystko się zrobiło i dziś Polka jest już państwem, o którego sezonowym charakterze nie mówią nawet nieprzyjaciele nasi. Popełniono wiele błędów i dziś jeszcze jesteśmy dalecy od ideału normalnych stosunków. Toczy organizm państwowy przedewszystkiem chroniczna słabość, mająca swą przyczynę w tem, że ustrój państwa posiada poważne skazy i gwałtownie domaga się przeprowadzenia sanacji. Trzeba jednak wierzyć w żywotność narodu, że sanacja ta zostanie przeprowadzona i że organizm państwowy nie załamie się mimo całego niebezpieczeństwa tej choroby.

Rozdział, jaki istnieje dzisiaj w społeczeństwie polskiem, musi zczasem stracić na ostrości, co nie znaczy, iżby walki polityczne miały zaniknąć w naszem życiu politycznem. Walki są świadectwem życia, a żyć będziemy i dlatego zawsze ścierać się będziemy o to, czyje poglądy są lepsze. Walka o rządy w państwie istnieje wszędzie, istnieć więc będzie i u nas. Należy tylko dążyć do tego, by przerost jej nie groził niebezpieczeństwem rozsadzenia państwa. Zasadniczą rozgrywkę o to, kto Polską będzie rządził, rozegra, zdaje się, nie pokolenie obecne, które obciążone jest pozostałościami z czasów niewoli, lecz stoczą ją ci, którzy wyrośli już w wolnej Polsce i którzy tej Polsce nadadzą inny charakter, aniżeli dziś go posiada.

My pokolenie starsze gubimy się i łamiemy w rozwiązywaniu wielu zagadnień, które być może, następcom naszym tak trudne nie będą się wydawać. Dowodem tego łamania się jest obraz naszych stronnictw politycznych, które przeważnie pochodzą z czasów niewoli i w których przewodnią rolę grają często politycy ery przedwojennej. Politycy ci i stronnictwa operują metodami staremi, niedostosowanemi widocznie do Polski współczesnej, skoro działalność ich okazała się mocno nieproduktywną, a same stronnictwa przechodzą ciągłe przesilenia wewnętrzne.

Nowi ludzie z nowemi metodami, z nowemi poglądami są potrzebni nowej Polsce i ludzie ci przyjdą — dostarczą ich pokolenia powojenne. Miejmy nadzieję, że zrobią oni z Polski coś innego, aniżeli ta jest, którą myśmy stworzyli. Będzie ona uwolnioną od miazmatów niewoli, a podstawą jej życia będzie zdrowy i żywotny optymizm, którego nam tak często brakuje.

W. Z.

KOLENDA.

Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!
I naród nasz cały w płaczu utulaj!
A siła w krwi strugach w bolu poczęta,
Niech krzepi do lotu młode orlęta.

Lulajże, Jezuniu i spraw, Kochanie,
Niech w Polsce zaświta szczęścia zaranie;
A ci, co rzucili ojców pielesze,
Niech mir, szczęście niosą w wszech
ludów rzesze.

Lulajże, Jezuniu, Królu w stajence!
Daj siłę do walki, hart ducha w męce,
Moc wiary, serc czystość, w miłości
trwanie,
Prastarych cnót naszych umiłowanie.

Lulaże, Jezuniu, lulajże, lulaj!
Zwaśnionych współbraci zgodą otulaj.
I łask Swoich darem wrogów uświęcaj,
W zawistnych serc głębiach miłość
roznieciaj.

Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!
I naród Swój polski w smutku utulaj.
Daj miłość i jedność pałacu z chatą,
Braterstwo i zgodę pióra z łopatą.

Lulajże, Jezuniu! Dziecino Boża,
Z serc naszych niech spadnie waśni
obroża,
A »jednością silne, rozumni szałem«,
Służyć Ci będziemy duszą i ciałem.

Lulajże, Jezuniu! Dziecino Boża!
Spraw niechaj zbłąkani wrócą do Boga,
A ślepi niech przejrzą i niech uwierzą
I wiarę w Twą wszechmoc wśród innych
szerzą.

Lulajże, Jezuniu! Dziecino miła!
Spraw, aby nas Twoja moc ożywiła,
A miłość by władła myślą i czynem,
Trwać chcemy przy Tobie — usque ad
finem!

Juljan Nowakowski.

Szanownym Czytelnikom
i Przyjaciołom naszego
pisma składamy serdeczne
życzenia

Wesołych Świąt

Redakcja i Administracja

BOŻE NARODZENIE

W TRADYCJI POLSKIEJ.

Że wszystkich świąt kościelnych w ciągu całego roku, Boże Narodzenie jest bezwzględnie najradośniejsze.

Szczególniej w Polsce Boże Narodzenie już od wielu wieków stało się świętem, na które raduje się każdy. Młody i stary, nieletnie chłopię i siwy starzec z jednakowem utęsknieniem oczekują dnia 25 grudnia, już zgóry ciesząc się »godami«.

Jednym z najpiękniejszych zwyczajów jest wigilja Bożego Narodzenia. Każdy, choćby w ciągu roku często przymierał głodem, w wigilijny wieczór zdrobywa się na tradycyjne potrawy, wśród których ryba zajmuje zwykle naczelne miejsce.

Niezwykle sutą wieczerzę wigilijną urządzają zwykle dwory polskie, przyczem ilość potraw często dochodzi do liczby kilkunastu. Tu i ówdzie praktykuje się jeszcze zwyczaj, że w skład wieczerzy wigilijnej muszą wchodzić te wszystkie potrawy, jakie jada się w ciągu roku. Wtedy stoły, zasłane sianem, uginają się pod stosem półmisków.

Spożywanie darów Bożych w wieczór wigilijny poprzedza tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń.

W niektórych stronach Polski przechował się jeszcze zwyczaj, że resztki potraw wynosi lud wiejski dla bydląt, które — według starych podań — potrafią mówić tej nocy ludzkim głosem.

W okolicach Krakowa krąży podanie, iż pewien gospodarz podsłyszał, jak wół mówił do krowy: »Nasz gospodarz nie dożyje Nowego Roku«. Wieśniak tak przestraszył się, iż rozchorował się i rzeczywiście umarł przed Nowym Rokiem.

W noc wigilijną chłopi znaczą również węgły chałupy znakiem krzyża św., który ma ustrzec wieśniaka od sztuczek złego ducha.

Kiedy skończą się mnogie dania uczty wigilijnej, wszystko śpieszy zwykle na pasterkę. Miła to jest przechadzka przy pięknej pogodzie zimowej, kiedy śnieg srebrzysty bieli pola, a niebo skrzy się od gwiazd. W dali stary kościółek wiejski, bijący łuną świateł. Ze wszystkich stron dążą gromadki wiernych. Młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta napełniają świątynię, z której dolata radosny śpiew kolęd.

I nietylko w kościele, ale tak samo w chatach wieśniaczych i na poddaszach robotniczych, jak i w domach bogaczy śpiewają w wieczór wigilijny, jak Polska długa i szeroka, te staropolskie kolędy. Wszędzie słychać bądź to poważne »Wśród nocnej ciszy«, lub »Anioł pasterzom mówił«, bądź też rzewne »Lulaj że Jezuniu«, lub skoczne »Tryumfy króla niebieskiego«.

A mamy tych kolęd przeszło tysiąc. Wiele z nich sięga zamierzchłej przeszłości, czasem aż do wieku XIV lub XV. Nieśmiertelne, żyją po dzień dzisiejszy w ustach Polaka, z jednakowem przejęciem wyśpiewywane. Treść ich często naiwna, opowiadanie rozbrajające prostotą, a nuta skoczna, wprost porywająca w takt krakowiaka, mazura czy obertasa.

W tych kolędach fantazja ludowa maluje przyjście Zbawiciela na świat przeważnie tak, jak to sobie wyobraża. A więc Chrystus rodzi się na polskiej ziemi, a pastuszkami, witającymi Pana są nasze Bartki i Wojtki. Obok pasterzy występuje w nich: cygan, Niemiec, Rusin i żyd, będący zwykle przedmiotem drwin i śmiechu. Kolędy z podobnie wesołą treścią zowią się pastorałkami.

Najdawniejszych czasów sięga zwyczaj obrzucania się w dzień św. Szczepana t. zw. »confetami«. Po wsiach używają do tego celu owsa lub pszenicy. Ma to przypominać ukamienowanie św. Szczepana.

Przez cały czas świąt chłopcy wiejscy obchodzą chaty i dworki z szopką. Chłopcy, stojący za nią w tyle, poruszają figurki, przedstawiające pasterzy, żyda, djabła, śmierć, Heroda i t. d., wygłaszając przy tem odpowiednie monologi.

W niektórych stronach Polski panuje zwyczaj przebierania się za niedźwiedzia lub osiołka. Przebrany w ten sposób chłopiec wyprawia zwykle ucieszne figle, podczas gdy towarzysz jego zbiera od widzów drobne datki.

W chatach górali tatrzańskich oczekują zawsze z cierpliwością przybycia księdza po »kolędę«. Jeżeli znajdzie się w domu młoda dziewoja, śpieszy się szybko ona zająć opuszczone przez »jegomościa« krzesło, wierząc święcie, iż tego roku jeszcze »wyjdzie za mąż«.

Nie opisaliśmy jeszcze ani połowy tych tradycyjnych zwyczajów, jakie są w użyciu u naszego ludu w okresie świąt Bożego Narodzenia. Przed wielu laty zwyczajów tych było jeszcze więcej. Z biegiem czasu jednak giną one bowiem coraz więcej, a ich miejsce zajmuje powoli szablon miejski.

Z zanikiem tych tradycyj ginie rodzima swoista cecha wsi polskiej, ginie dawny czarowny świat polski.

Czego należy życzyć?

Polsce: Jutra, w którem nie będzie trzeba kończyć kursów akuszerskich — wiwatem marszałkowskim.

Czwartobrygadzistom: brzęczącego odgłosu ich śpiewki w Warszawie.

Cieszynowi: drugiej połowicy.

Dekorowanym orderami: wiary w ich zasługi.

Bielsku-Białej: granicy z Żywcem.

Powstańcom: wieku, który pozwoliłby wierzyć w ich udział w powstaniu.

Żywcowi: lepszego oświetlenia ulic i lepszych bruków.

Klubowi Myśliwskiemu: sposobności do spudłowania.

Nielubiącej samotności: Kawalera z poza okna pod »Burym Jeleniem«.

Czego nie wypada życzyć?

Polsce: wtórych laurów kijowskich.

Czwartobrygadzistom: przypomnienia wczorajszych przekonań.

Cieszynowi: przyłączenia do... Bobrku.

Dekorowanym: dowodu ich zasług.

Bielsku-Białej: rozwiania małżeństwa.

Powstańcom: przymusu przedkładania metryk urodzenia.

Żywcowi: żyda.

Klubowi Myśliwskiemu: przydybania na kupowaniu zwierzyny w sklepach.

Nielubiącej samotności: ujawnienia wieku.

J. S. Wścibski.

Najmłodsze święta.

Święta Bożego Narodzenia, tak miłe i tak ściśle skojarzone z życiem rodzinnem, nie są najstarszemi ze świąt chrześcijańskich. Starszą od nich jest Wielkanoc, starszemi są Zielone Świątki. Nic w tem dziwnego, bo dwoje tych ostatnich świąt mieli już żydzi i właśnie z żydowską Wielkanocą i Zielonemi Świętami łączą się dwa dla chrześcijaństwa ważne zdarzenia, t. j. Zmartwychwstanie Zbawiciela i Zesłanie Ducha Świętego.

Nie znaczy to, że chrześcijanie pomijali zupełnie pamiątkę przyjścia na świat P. Jezusa. Pamiątkę tę obchodzono, nie było jednak jednomyślności, bo nieznaną była data Narodzenia Chrystusa. W wieku III. za dzień narodzenia Chrystusa uważali niektórzy dzień 28. marca. Wschód obchodził Boże Narodzenie w dniu 6. stycznia, nie uznając tej daty za rzeczywisty dzień urodzenia. Dzisiejszy termin utrwalił się w ciągu IV. i V. wieku, a z nim dość ogólne przekonanie, że dzień 25. grudnia jest dniem narodzenia. Daty dokładnej zaprowadzenia Bożego Narodzenia nie znamy. W Rzymie znano je już przed r. 354. Zewnętrzną pobudką do ich wprowadzenia był może arjanizm, który się wówczas szerzył i odmawiał Chrystusowi Boskiego pochodzenia. Święta te rozszerzyły się prędko w całym Kościele. W r. 379 zaprowadził je w Konstantynopolu św. Grzegorz z Nazjansu. W latach 386—388 przyjmuje je Antjochja, a następnie zaprowadzono je w Jerozolimie.

Jak z tego widać, święta Bożego Narodzenia, choć są najmłodsze, to jednak mają za sobą sporo wieków, a że Polska od blisko tysiąca lat jest chrześcijańską, miały one czas zespolić się ściśle z polskiem życiem rodzinnem i narodowem. K. S.

U źródła tradycyj

wigilijnych.

Dla człowieka pierwotnego okres zimowy był okresem najtrudniejszym do przeżycia; zaspy śnieżne, mróz, zamarła roślinność, pokryte lodem wody — to wszystko jak gdyby sprzysięgło się przeciwko tej mizernej istocie, co gdzieś w jaskini czy wygrzebanej jamie bytowanie swoje prowadziła.

Do tego wszystkiego dzień coraz krótszy, coraz dłuższa noc paraliżowały jego akcję, krępując go w każdem poczynaniu.

Jakże radosnym więc musiał być ów moment, gdy zauważono, że zaczyna dnia przybywać, że noc się skraca, co było niewątpliwie zapowiedzią przyszłego zbudzenia się natury.

Jakże takiego dnia nie uczcić? Mieszkanka jaskini wyciągała suszone owoce i warzyła rybę, którą ułowiono gdzieś w jakiejś dogodnej przerębli.

W jaskini panowała radość, były »gody«, jaśniały gwiazdy na wyiskrzonem niebie, a pod ścianami jamy czy groty ustawiono wycięte kamienną siekierką choinki i świeczki zielone. Śpiewano przytem pieśń radosną, ciesząc się tą zapowiedzią lepszej doli na wiosnę.

Po tysiącach lat takiego życia przyszedł na świat człowiek nowy. Dobry był i miły. Cudne opowiadał wieści: w takim właśnie dniu w ubogiej stajence urodził się Zbawiciel, co miał odkupić cały ród ludzki. Radowały się Jego narodzinom ptaki i zwierzęta, cieszyli się ludzie nieszczęśliwi i biedni, a aniołowie śpiewali: »Gloria, gloria!«

Opowieści cudne, porywające, w skupieniu słuchała ich przytulona do siebie gromadka, a przed pierwotnym, naiwnym umysłem żywo i barwnie kreśliły się obrazy: Dzieciątka i Jego Matki, ubogiej stajenki, gdzie Trzej Królowie klęczą w pokorze, złego króla Heroda, czarnego djabła i białego kościotrupa — śmierci.

Gdy wiarę chrześcijańską było trzeba gruntować, oddziaływano na umysły przedstawieniem w kościele zdarzeń z życia Św. Rodziny, gdy zaś Kościół musiał zaniechać tego celem głębszego uduchowienia nowych wyznawców przedziwnej nauki Chrystusa, przedstawienia jasełkowe poszły do ludu i ten je z głębokiem przejęciem, a zwykle z naiwnością dotąd produkuje.

W każdej wsi, czy miasteczku gromadki chłopców zawczasu szykują sobie stroje, o jakich się królom nie śniło; musi być czarny djabeł i biała śmierć. Wędrują tedy trzej królowie z brodami z konopi i w papierowych koronach. Błyszczą też i pancerze ze srebrnego papieru na piersiach herodowych żołnierzy, a głowę stroją fantastyczne hełmy.

Żadna uroczystość nie może obyć się bez pieśni. Trzeba więc całą akcję urozmaicić przemowami i piosenkami.

Tu rozeznać można i prasłowianina pogańskiego, wierzącego chrześcijanina i współczesnego satyryka, wprowadzającego do jasełek postacie dnia dzisiejszego, jak żyda, cygana, przekupkę, a przy wyższym poziomie umysłowym także i postacie historyczne i polityczne.

I idzie ta tradycja jasełkowa wraz z pieśniami: »Bóg się rodzi«, »W żłobie leży« i t. d. po ocałej polskiej ziemi, idzie wszędzie, dokąd dochodzą szlaki pielgrzymstwa polskiego.

A wtedy na twarzy najsmutniejszego z rodaków w kraju i na dalekiej obczyźnie zakwita uśmiech radości, bo moment ten zwiastuje jakieś lepsze jutro, zapala zorzę nadziei, zwycięstwo nad złemi mocami wrogów Ojczyzny, bo to przecież »Bóg się rodzi, moc truchleje«.

Kolęda mistrza sceny polskiej

ALOJZEGO ŻÓŁKOWSKIEGO.

Świetny artysta dramatyczny, Alojzy Żółkowski, znany ze swego humoru i ciętego dowcipu, ułożył dla grona swych przyjaciół w czasie Świąt Bożego Narodzenia w roku 1820 kolędę następującej treści:

Darujcie, że na ten sposób,
Wziąłem się jak oberżysta,
Co jednym obiadem osób
Uczęstuje czasem trzysta:
Na zupę zdrowie wam kładę,
Suto szczęściem zasypana,
Długie lata na sztufadę,
Sos jej — rozkosz nieprzerwana.
Że bez zgryzot niema stanu,
Niech to będzie zamiast chrzanu.
W jarzynę włożę zabawkę,
Z mąki dochody wieczyste,
Miłość, romans, na potrawkę,
A przyjaźń dam na pieczyste.
Takie moje jest życzenie,
Co do wina i likworu,
Kto ma spokojne sumienie,
Bez nich nabierze humoru.

W 10-tą rocznicę wyzwolenia Wielkopolski.

(Korespondencja z Poznania.)

Jest pomnik królewski w Krakowie, w godzinie wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej »braciom na otuchę« wzniesiony ofiarną ręką i gorącem uczuciem obywatela-patrjoty, jakich na on czas nie za wielu było w Narodzie.

Gdy synowie dzisiejszej Wielkopolski w roku 1910 znaleźli się u stóp tego pomnika, bolesne nimi targnęły refleksje: tu król-Zwycięzca, otoczony Gryfem pomorskim, Orłem i Pogonią rozgromił siłę krzyżacką, zaś na ziemiach piastowskich na nowo wzmożona pięść krzyżacka godzi w ciało i ducha części Polski, odbiera jej ziemię, byt ekonomiczny, kulturę polską, depce najświętsze uczucia i cnoty polskie.

Zdawało się wówczas, iż kiedyś i na groby ziemi polskiej tu nie stanie, bo ostatnią jej skibę zorze pług kolonisty niemieckiego. Znaleźli się i tu małoduszni, trwożliwi i wyrodni, co ziemię Niemcom za złotą mamonę oddawali, a wraz z nią i groby praojców swoich.

Lecz nie upadł naród polski pod jarzmem krzyżackiem, bo uratowała go... dusza polska; wchłonęła ona w siebie najpiękniejsze tradycje polskie i opasane jakoby ogniwami uczuć naszych wieszczów, od pnia kultury polskiej oderwać się nie pozwoliła. Od Mickiewicza wzięła oną jedność narodu, od Krasińskiego hart, bez którego by się stal skruszyła, od Słowackiego ów rozpęd gwiaździsty, od Sienkiewicza bogactwo mowy naszej i te Matejkowskie linje Grunwaldu, a od Wyspiańskiego tę przedziwną moc widzenia siebie w zwierciadle przeszłości i przyszłości narodu.

I stało się, że gdy w roku 1913 obchodzono w Poznaniu w katakombach niewoli i w ukryciu obchody styczniowego powstania, po raz pierwszy pod zaborem pruskim wyzwoliła się dusza polska z lęku, po raz pierwszy głośne rozpoczęły się narodowe manifestacje na ulicach Poznania, tłumione szarżą policji pruskiej, a nawet psami policyjnemi.

Brały te manifestacje początek u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie lud poznański wzorem wielkiego wieszcza narodu słał modlitwę do Najwyższego o powszechną wojnę ludów, któraby Polskę wyzwoliła.

I nadeszła ta wojna ludów, a można śmiało twierdzić, że w roku 1914 z jej początkiem przeolbrzymia część tubylczego społeczeństwa Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska wierzyła w to niezachwianie, że — chociażby i lat 20 wojna trwać miała, — świat nie pozwoli Niemcom z niej wyjść zwycięsko. A każdy żołnierz-Polak, gdy go gwałtem wtłoczyli do pruskiej armji, szedł w bój z myślą o Polsce, z myślą przejścia do niewoli francuskiej, z myślą sabotażu dla Polski. I ci, co młode swoje życie położyli na placu boju, umierali z myślą o Polsce.

Aż wreszcie przyszedł rok 1918, w którym łamie się potęga pruska. Poznań, jako miasto reprezentujące Wielkopolskę, po raz pierwszy przywdziało odświętny wygląd polski, — a gdy dnia 25. grudnia przybywa Ignacy Paderewski, co ów pomnik grunwaldzki wystawił, pod opieką przedstawiciela Koalicji, Poznań przyjmuje go po królewsku, po polsku, w najcudowniejszem napięciu narodowych uczuć.

Wówczas przelewa się wściekłość poznańskich niemieckich pułków, które 27. grudnia rozpoczynają pod egidą oficerów-junkrów walki uliczne, zrywając sztandary polskie i koalicyjne. W tym to dniu rozpoczął się bój i początek wolności dla starej piastowskiej Wielkopolski. Nieuzbrojeni, z gołemi nieomal rękoma rzucają się Polacy na Niemców i zwyciężają. W tych to walkach jako pierwszy poległ Franciszek Ratajczak, bohaterski syn ziemicy wielkopolskiej.

Za przykładem Poznania poszła cała pozostała dzielnica pruska. Ludności wielkopolskiej pomogły mężne wojska gen. Dowbor-Muśnickiego, które w krótkim czasie wypędziły resztę wojsk niemieckich i zwiastowały wyzwolenie całej Wielkopolski z tak znienawidzonej niewoli pruskiej.

Od tych niezapomnianych chwil minęło już dziesięć lat. Wielkopolska zrosła się już z pozostałą Macierzą i stanowi dziś razem z nią jednolicie zorganizowane, potężne państwo polskie. Wielkopolanie — przeszedłszy twardą szkołę pruską, w ciągu tych dziesięciu lat dokonali ogrom pracy twórczej, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej na swoim terenie i przyczynili się niemało do zwiększenia zbiorowego wysiłku nad rozbudową i utrwaleniem odzyskanej Rzeczypospolitej. Ich talent organizacyjny może być dla całej Polski jaśniejącym przykładem.

Cześć, oddana w dniu rocznicy poległym bohaterom powstania, niech będzie świadectwem, że lud wielkopolski zawsze i niewzruszenie stać będzie na straży dalszego rozwoju umiłowanej Ojczyzny naszej.

O ordynację wyborczą do Sejmu śląsk.

Szeroki ogół społeczeństwa polskiego na Śląsku interesuje mocno ordynacja wyborcza do Sejmu śląskiego, na podstawie której miałyby się odbyć wybory, o których się obecnie coraz częściej mówi i pisze. Sprawie tej poświęcamy niniejszy artykuł.

Wybory do Sejmu śląskiego w r. 1922 odbyły się na podstawie ordynacji do Sejmu ustawodawczego w r. 1919, zmienionej nieco ze względu na specjalne stosunki śląskie przez Radę ministrów na podstawie wniosków Tymczasowej Rady Wojewódzkiej. Sejm śląski w myśl Statutu organicznego miał następnie uchwalić nową ordynację wyborczą w myśl potrzeb Województwa śląskiego. Upływa już siódmy rok od zwołania Sejmu śląskiego, lecz nowej ordynacji dotąd nie uchwalono. Powodem tego jest przedewszystkiem rozbieżność między Sejmem śląskim a władzami centralnemi w pojmowaniu autonomji śląskiej, której zakres powinna ustalić ustawa o wewnętrznym ustroju Województwa śląskiego, a której część ma stanowić ordynację wyborczą. Był czas, kiedy ordynację Śląska chciano mocno ograniczyć, a dwa lata temu istniała nawet tendencja zniesienia autonomji. Przeciwnicy autonomji byli mocno zadowoleni z tego, że Sejm śląski autonomji nie uchwalił, gdyż wychodzili z założenia, że w razie rozwiązania Sejmu śląskiego będzie można stwierdzić, że wybory się wogóle odbyć nie mogą, gdyż Sejm ordynacji wyborczej nie uchwalił, a stara ordynacja obowiązywała jedynie przy wyborach do pierwszego Sejmu śląskiego. By przeciwnikom autonomji wytrącić broń z ręki, uchwalił Sejm śląski jednogłośnie krótką ustawę, mocą której zatwierdził starą ordynację wyborczą. Ustawa ta nie ma jednak dotychczas mocy obowiązującej, gdyż nie została jeszcze zatwierdzona przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a jako ustawa t. zw. ustrojowa takie zatwierdzenie uzyskać musi.

Tymczasem sytuacja zmieniła się o tyle, że liczba przeciwników autonomji zmalała bardzo poważnie, a ten obóz, który wytknął sobie za zadanie zniesienie autonomji śląskiej, w czasie wyborów do Sejmu i Senatu w bieżącym roku pomiędzy hasłami wyborczemi obronę autonomji wysunął na miejsce naczelne.

W tym stanie rzeczy zaczęły miarodajne czynniki myśleć o ordynacji wyborczej. Klub Ch. D. (grupa Korfantego) już z końcem zeszłego roku wniósł do Sejmu projekt ustawy, dotyczący ordynacji wyborczej. **Podstawą projektu były jednomandatowe okręgi, a więc zniesienie proporcjonalności, podwyższenie prawa czynnego wyboru na lat 25,** biernego zaś na lat 30, oraz ograniczenie nietykalności poselskiej do samej tylko trybuny poselskiej, oraz **ograniczenie pracy sejmowej do sesji budżetowej, jako zwyczajnej,** oraz w pewnych warunkach sesyj nadzwyczajnych. **Projekt ten zmieniła nieco Komisja prawnicza Sejmu śląskiego.** Zasada jednomandatowych okręgów nie znalazła, poza Ch. D., zwolenników, wiek wyborczy znalazł przeciwników tylko w P. P. S. Ostatecznie jednakowoż Komisja prawnicza Sejmowi jeszcze swych wniosków nie przedłożyła, licząc się z życzeniem przedstawiciela Urzędu wojewódzkiego, który obiecał po uzgodnieniu poglądów z rządem centralnym **wnieść do Sejmu rządowy projekt ordynacji wyborczej.**

Projekt ze strony Rady Wojewódzkiej dotąd do Sejmu nie wpłynął, jest jednak w trakcie przygotowania **i podobno ma być przedłożony Sejmowi śląskiemu w styczniu 1929.** Jakie będą jego wytyczne? Śląski Urząd wojewódzki otacza swój projekt narazie tajemnicą, nie ulega jednak kwestji, że musi się liczyć z nastrojami, jakie w tym względzie panują w Sejmie śląskim wśród większości posłów. A więc wybory muszą być powszechne, tajne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne. Rząd zamierzał pierwotnie zaprowadzić do Sejmu śląskiego wybory pośrednie, obecnie, zdaje się, od tego zamiaru odstąpił. Zachowując proporcjonalność, musi jednak zmniejszyć okręgi wyborcze i podnieść wiek wyborczy. Tego wymaga interes Województwa śląskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Sejm nową ordynację uchwali z uwzględnieniem tych momentów, które dyktować musi troska o dobro Śląska i całej Rzeczypospolitej.

Ks. Eugenjusz Brzuska,
poseł na Sejm śląski.

Michał Asanka-Japołł.

Wigilja samotnika nad jeziorem Tegernsee...

Kto z was czytał poematy średniowiecznego minstrella Waltera z »Ptasiej łąki« (von der Vogelwajde), ten zapewne wie, że jezioro Tegernsee leży w Alpach bawarskich, przepiękne, tajemnicze, a znane z klasztoru i mnichów, którzy... poecie dali zamiast wina — wody, zaco tenże »ochrzcił« ich niegościnność w poemacie, jaki możecie sobie znów przeczytać w czarownym przekładzie... Staffa... Otóż nad tem jeziorem spędzałem wcale »oryginalnie« wigilijny wieczór w roku pańskim 1911...

A było to tak: z Monachjum, gdzie w tym czasie przebywałem sobie stale (to jest przenosząc się z pensjonatu do hotelu, a z kawiarni do kawiarni), jakoś w tym czasie, roku Pańskiego 1911, nikt ze znajomych nie pozostał w mieście »sztuki i piwa«, ale każdy uciekł i zaszył się w różnych miejscowościach. Mój wówczas przyjaciel, Stanisław Przybyszewski, wyjechał do Rothenburga, aby »procul negotiis« skończyć powieść... Drugi: »fratello ed amico d'animo et arte«, włoski poeta S., umknął do Wenecji, trzeci i dziesiąty, niewidomy w nostalgji za... Ojczyzną, pojechał do Czepowej Wólki czy Siar rodzinnych, że... sam, jak ten »samotnik« w celi swojej, przy Kaulbachstrasse, w pensjonacie zostałem... Nawet i kochanka... wyjechała do Szwajcarji, przesyłając mi pozdrowienie z Genewy, skropione łzami tęsknoty za Monachjum... I zdaje się, że ta kartka z Genewy tak mię rozczuliła, a już Mont Blanc i góry tak nastroiły, żem rano o świcie w wigilijnym dniu wyjechał do Tegernsee, aby nad jeziorem podumać, a w jeziorze utopić nostalgję, miłość i parę marek... (Tuż nad jeziorem restauracja, a piwo specjalnie dobre i wyborne z marką »Tegernsee«.)

W hotelu zastałem taką gawiedź turystów, że obrzydł mi odrazu, a więc poszukałem innego. Na szczycie góry! Mieszkała tam pewna rodzina angielska i malarz, uczeń Deffregera z Monachjum... Ze mną było na sali olbrzymiej z werandą aże 9 osób... Gospodarz znikał co pewien czas, a uśmiechnięta »panienka z okienka«, czyli poczciwa kelnerka, szeptała do nas czarującemi słowy...

Na szóstą wieczorem zamówiłem kolację. Kazałem sobie pod obrus wsunąć sporo siana, a wydobyte z walizki opłatki zlepiłem miodem. Obudziłem taką ciekawość Anglików, że ci poprosili mię przez ową »panienkę z okienka«, żeby im wytłómaczyć owe siano i opłatki! Że zaś młoda »mis« — Angielka, córka, była iście Beatrice lub Laurą, tak piękna, że mi oczy się śmiały..., więc sam poszedłem ku nim i jak mogłem najpiękniej w języku Byrona i Shelleya, wytłómaczyłem, na ile oczywista pozwalał zapas słów... Powiedziałem, że o północy udam się na pasterkę do... klasztoru z drugiej strony jeziora! — — — I o dziwo: urocza Angielka ofiarowała mi swoje saneczki i samą siebie, że mię zawiezie, gdyż z góry zjedziemy, a że »Tegernsee« zamarznięte, więc i po jeziorze skrócimy sobie o połowę drogę...

Mój Boże! nie spodziewałem się, że mi Pan Bóg tak wynagrodzi moją samotność i moją nostalgję miłość, staną w siódmej z rzędu kartce do Genewy, nie mówiąc o duszy, która płakała, że nie zaznała emocyj, jakich każda doznaje dzisiaj, w tym dniu w Polsce...

Z »papą« owej córeczki zagrałem sobie w szachy, ale czekałem godziny północy, jak Don Juan, kiedy się skradał do pałacu księżniczki, a ja... miałem jechać z moją »księżniczką« saneczkami, po jeziorze Tegernsee do kościoła na pasterkę... Godziny oczekiwania są miłą nieskończonością... Mówiłem tak skromnie mało, że »papa« się zdumiał, a bałem się, żeby nie zakazał swojej córce tej zamierzonej jazdy. Na szczęście, córy Albionu mają władzę nad ojcami, jak niewiasty-żony w Polsce nad mężami...

Wilję zjadłem w nastroju świec, siana, opłatka, ryby i... piwa, zamiast wina! Marzyłem o wiljach w Polsce, ale nie dała mi długo marzyć Angielka... Saneczki przygotowała i zjeżdżałem na skrzydłach rozewzywistości, a po puchu radości, do brzegów jeziora... Potem niosłem na barkach saneczki, a na jeziorze na przemian ciągnęliśmy, ale wydały mi się tak lekkiemi, jakbym istotnie miał skrzydła... Bo w tym dniu miałem cudne skrzydła anioła z pod polskiej choinki, a w samotnem Tegernsee...

Z czego utrzymują się obywatele w Polsce.

W POLSCE PRRACUJE ZA DUŻO KOBIET DZIECI.

Dane statystyczne wykazują, że w Polsce na około 30 milj. mieszkańców czynnych zawodowo jest (w cyfrach absolutnych) 13,917.060 osób, w tem 7,733.247 mężczyzn i 6 miljonów 183.813 kobiet.

Najwięcej osób zarobkuje między 20 a 29 rokiem życia, bo około 3 i pół milj., między 14 a 19 rokiem życia — około 3 milj., między 30 a 39 rokiem — około 2 i pół milj. W tem zestawieniu uderza duża cyfra pracujących między 14 a 19 rokiem życia. Jeśli dodamy tutaj, że poniżej lat 14-tu, a więc zupełnych dzieci pracuje w Polsce przeszło pół miljona, to przekonamy się, że jedno z pierwszych miejsc pod względem liczebności zajmują dzieci i dorastająca młodzież, zmuszeni do zarobkowania.

Zwraca też uwagę liczba ludzi starszych, zmuszonych pracować (60 lat i wyżej); jest ich około 1,200.000!

Twierdzi się o Polsce, że jest krajem rolniczym. Nic właściwie tak o tem nie przekonywa, jak cyfry, obrazujące podział zajęć zawodowych wśród ludności w Polsce. Otóż na blisko 14 milj. osób, czynnych zawodowo, przeszło 10 milj. zatrudnionych jest w rolnictwie, hodowli, ogrodnictwie, rybactwie, leśnictwie i łowiectwie. Na drugiem miejscu figuruje kategorja zatrudnionych w handlu towarowym — około 400.000.

Zkolei poważną ilość pracowników obejmuje grupa zatytułowana »Górnictwo i przemysł«. W grupie tej na pierwszem miejscu, pod względem ilości zatrudnionych osób, stoi przemysł odzieżowy i galanteryjny — około 333.000 pracowników. Drugie miejsce zajmuje służba domowa, dochodzi ona bowiem do 250.000 osób.

Trzecie miejsce pod względem ilości zatrudnionych osób zajmują koleje żelazne, kolejki i tramwaje miejskie, które dają zajęcie około 175.000 ludziom. Potem dopiero idzie nasz przemysł włókienniczy z przeszło 160.000 pracowników, przemysł górniczy — przeszło 150.000 przemysł drzewny przeszło 115.000 i budowlany około 105.000.

W grupie, objętej nazwą »służba publiczna, wolne zawody« i prace pomocnicze przy nich, na czoło wybija się administracja państwowa i samorządowa, sądownictwo i adwokatura, razem — około 136.000 osób.

Nauka, literatura, sztuka, teatr, muzyka, widowiska i sport dają utrzymanie około 12.000 osób płci obojga; obok dziedziny ubezpieczeń jest to gałęź pracy, z której utrzymuje się niewiele ludzi. Na liczbę około 14 milj. osób czynnych zawodowo, samodzielnych pracowników jest tylko około 3,500.000; poważna część pracujących to dopomagający w pracy głowie domu członkowie rodziny, których jest przeszło 6 milj., w tem większa część kobiet, bo ogółem przeszło 4 miljony.

Zasługuje na podkreślenie jeszcze jedna rubryka: ludzie, którzy nie potrzebują pracować, którzy czerpią środki na utrzymanie nie z pracy w ścisłem znaczeniu tego słowa; jest ich tylko 250.000; maksimum ich rekrutuje się z pośród osób starszych, które przekroczyły już sześćdziesiątkę (około 100.000).

Wyciągając wnioski ze spisu ludności pod względem zatrudnienia, można stwierdzić, że w Polsce pracuje za dużo kobiet i dzieci, na barkach których spoczywa ciężar utrzymania ogniska domowego; pracuje za dużo osób, które skończyły sześćdziesiąt lat i powinny odpoczywać już po latach pracy; wreszcie — przeciętny wiek człowieka pracy w Polsce waha się między 25 a 40 rokiem życia.

Sezon zimowy w uzdrowiskach

POLSKICH.

Z roku na rok wzmaga się w społeczeństwie naszem zrozumienie wartości leczniczej sezonów zimowych w uzdrowiskach, wskutek czego stale rośnie ilość kuracjuszy w zimie. Powoduje to powiększenie liczby uzdrowisk, prowadzących sezony zimowe. Obecnie sezon zimowy mają: Bystra pod Białą Krakowską, Jaremcze, Jaworze na Śląsku, Kosów, Krynica, Nałęczów, Otwock, Rabka, Szczawnica, Wisła w Cieszyńskiem, Worochta, Zakopane i Zaleszczyki. Szczegółowych informacyj o pobycie w każdem z tych uzdrowisk udziela Związek Uzdrowisk Polskich, Warszawa, Al. Szucha Nr. 8, tel. 409-74.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **»Żywy Dziennik« Nr. 2. »Znicza«.** Miłą i sympatyczną imprezą był wieczorek »Znicza«, urządzony w środę w Cieszynie pod nazwą »Żywego Dziennika«. Dziwić się należy, że na wieczorku nie dopisała publiczność; ze starszego społeczeństwa pojawiło się zaledwie kilkanaście osób, a honor ratowało tylko ciało oficerskie, które z pułk. p. Własakiem na czele stawiło się niezwykle licznie. Zdawałoby się, że społeczeństwu naszemu nie zależy wcale na tem, co myśli, co robi, czem interesuje się nasza młodzież akademicka.

Czem się zajmuje młodzież, dali temu wyraz w poszczególnych punktach programu »Żywego Dziennika« najwybitniejsi jej przedstawiciele: pp. Musioł, Targ, Jaworski i Kotlarczyk. Z wygłoszonych referatów mogliśmy się przekonać, że młodzież nasza okazuje zainteresowanie dla wszystkich najaktualniejszych zagadnień współczesnej Polski. Czy chodzi o kwestję ustroju państwowego, czy problem bolszewizmu, czy o sprawy z dziedziny kultury i literatury, wszystko to znalazło wyraz swój w tem, co referenci mówili. Miło uderzało, że obok przejęcia się ze strony młodzieży najnowszemi kierunkami literackiemi, istnieje u niej jednak także kult dla wielkich mistrzów słowa ery minionej. Odczuwaliśmy też, że akademicy nasi zdają sobie sprawę z trudnej roli, w jakiej znajduje się obecne młode pokolenie, stojąc niejako na rozgraniczeniu między dwoma epokami — niewoli i wolności. Rozważania referenta na tem temat zawierały ideowy program młodzieży, w którym zaakcentowane bardzo silnie zostało przywiązanie do całej Ojczyzny, a nie zasklepianie się dzielnicowe.

Z częścią poważną programu łączyła się też część wesoła. Młodzież nasza okazała, że jest młodą, że umie nietylko myśleć poważnie, ale i nie stroni od wesołości i śmiechu. W tej części programu produkowali się pp. Ramsza i Zielina. Udatne ich występy wywołały wiele śmiechu na sali.

— **Walne zgromadzenie »Sokoła«.** Gniazdo cieszyńskie odbyło w czwartek, dnia 20. b. m. w salce Domu Narodowego swe 38 walne zgromadzenie o godz. 7.30 wieczorem. Zebranie zagaił druh prezes Anders, wskazując na drogi, któremi szła działalność towarzystwa. W sprawozdaniu kasowem podkreślić należy wzrost niektórych funduszy i tak: fundusz budowy sokolni z zeszłorocznych 38 zł podskoczył na 1047.60 zł. W roku sprawozdawczym powstał fundusz zlotowy i wynosi 288 zł. Gotówka kasowa wynosi 847.37 zł w stosunku do zeszłorocznej 33.11 zł. Dochód z imprez wynosi 1975.64, a 1580.86 zł więcej, niż w roku zeszłym. Majątek towarzystwa wynosi 7.192.97 zł. Działalność towarzystwa w roku sprawozdawczym była nadzwyczaj żywa, czego dowodem spora liczba imprez i kilka zdobytych nagród w zawodach. W wyborach uzupełniających do Wydziału wybrano na jeden rok dhnę Pastuszkównę, na 3 lata dhów Czyloka, Chodurskiego i Juraszka, a do zastępstwa dhów Kuchmana, naczelnika Nowaka, Pitułę i prof. gimn. Palidera.

Z smutkiem należy wspomnieć, że »Sokół«, towarzystwo około sprawy polskiej tak zasłużone, nie ma i nie może zdobyć własnego wystarczającego kąta na pomieszczenie swego inwentarza. »Sokół« — w wolnej Polsce!

— **Zamiast życzeń świątecznych — ofiary na Macierz Szkolną:** WP. Dyr. Tymowscy w Cieszynie na Macierz Szkolną w Czechosłowacji zł 15.—, na Macierz Szkolną w Cieszynie Pol. zł 15.—

— **Zabawa Sylwestrowa.** Tow. gimn. »Sokół« w Cieszynie urządza, dnia 31. b. m. w sali Domu Narodowego zabawę sylwestrową. Nowo wybrany Komitet zabawowy robi już przygotowania. Zaproszenia wysłane będą między świętami. — Z a r z ą d.

— **Dary na Macierz Szkolną.** Zebrane na weselu p. Karola Sufy z p. Anielą Kończkówną w Kończycach Wielkich 21.60 zł i 5 Kcz. Zebrane na weselu w Pierścu p. Emila Szołdry z p. Wiktorją Główczakówną (na ochronki M. S. w Czechosłowacji) 55 zł. Koło Ustroń z obchodu 10-lecia Niepodległości Polski 245 zł. Zebrane przez p. Witolda Skrzyckiego na przyjęciu u Państwa Rokicińskich 15 zł. P. Stan. Grodecki, nadkomisarz Starostwa, ze składek 63.20 zł. Za powyższe dary składa najserdeczniejsze podziękowanie Zarząd Główny M. S.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Pogrzeb ś. p. dr. K. Pollaka.** Dnia 19. b. m. o godz. 2.30 odbył się pogrzeb ś. p. dr. Karola Pollaka, naczelnego dyrektora i członka Rady Zawiadowczej Polskiego Towarzystwa Akumulatorowego, S. A., człowieka zasłużonego na polu nauki i elektrotechniki, honorowego doktora elektrotechniki, kawalera Orderu Odrodzenia Polski z odznaką Krzyża Oficerskiego.

W tej smutnej uroczystości wzięli udział — imieniem p. Prezydenta Rzplitej wojewoda śląski dr. Grażyński, dalej ks. prof. U. J. Kaczmarczyk z Krakowa, starosta bialski Strzelbicki, komisarz m. Białej dr. Zawadzki, dyr. Banku Gosp. Kraj. Romaszkan, pp. Brüllowie, wielu przyjaciół i znajomych, dyrekcja i personal, robotnicy Pol. Tow. Akumulatorowego.

Złożono liczne wieńce, z których wyróżniał się piękny »Od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej«, niesiony na przodzie.

Kondukt prowadził ks. prof. Kaczmarczyk z duchowieństwem z Białej.

Nad grobem zmarłego przemówił dyr. Towarzystwa inż. Muszyński, podnosząc zasługi ś. p. Zmarłego na polu nauki i elektrotechniki, wskazując na Jego wielkie prace — dzieło w postaci fabryki akumulatorów, tak ważnej dla kraju placówki.

Zwłoki ś. p. dr. K. Pollaka pochowano tymczasowo na cmentarzu katolickim w Białej i przewiezione zostaną do grobowca rodzinnego w Sanoku.

— **»Z pamiętnych dni«.** Do numeru dzisiejszego dajemy pierwszą część wspomnień »Z pamiętnych dni«, pióra p. dr. Mikulskiego, b. dyrektora Sem. naucz. T. S. L. w Białej. Część drugą umieścimy w numerze noworocznym.

— **Zarząd Okręg. Stronnictwa Narodowego w Bielsku** przesyła za naszem pośrednictwem serdeczne życzenia Wesołych Świąt dla wszystkich członków i sympatyków.

— **»Opłatek« w Domu Polskim.** W dniu 8. stycznia odbędzie się w Domu Polskim tradycyjny opłatek, urządzony staraniem kilku narodowych organizacyj.

— **Z Rady Kasy chorych w Bielsku.** Konstytuujące posiedzenie Rady Kasy chorych w Bielsku odbyło się w czwartek w sali »Strzelnicy«. Bliższe szczegóły podamy w numerze poświątecznym.

— **Pająk przewodniczącym.** W poniedziałek odbyło się konstytuujące posiedzenie Rady Kasy chorych w Białej, na którem wybrano przewodniczącym posła Pająka, a zastępcą burmistrza m. Kęt, p. E. Zajączka. Wynik ten jest następstwem oddania głosów przez żydowskich pracodawców oraz nieprzybycia kilku członków Rady z przeciwsocjalistycznego obozu. A więc Kasa Chorych w Białej pozostaje nadal w ręku Pająków.

KRONIKA ŻYWIECKA.

— **Boże Narodzenie a — ludzie niezadowoleni.** Są ludzie, a raczej rodzaje ludzi, którzy, zdaje się, za cel swego życia wybrali niezadowolenie. Jest lato — źle, zima — źle, niema świąt — źle, są — jeszcze gorzej. Jednem słowem chwalą to, czego niema, by, gdy to przyjdzie, po staremu krytykować. Otóż, gdy piszę o tem i o owem, nie podoba się, zwracają gazetę. Nie poruszam drażliwych kwestyj, znów niezadowolenie: E, do licha nic a nic nie pisze o lokalnych stosunkach. Powinien pisać . . .« — Tak powinienem. Brawo! Od świąt, słowo daję, poprawię się. Tylko czy wy? . . .

Dziś przyjmijcie ode mnie z głębi serca płynące życzenia »Wesołych Świąt«. Spędźcie wesoło i w zadowoleniu mnogie świąt godziny, odkładając na rok cały zgryźliwe myśli i niezadowolenie. K a z e f.

— **Czy Żywiec będzie miał elektryczność?** Kwestja, czy Żywiec będzie miał oświetlenie elektryczne, czy nie, absorbowała od dłuższego czasu umysły wszystkich obywateli m. Żywca. Wiadomą bowiem jest umowa Magistratu m. Żywca z miejscową gazownią, która gwarantowała dostarczanie gazu dla miasta przez lat pięćdziesiąt, z tem, że po tym okresie czasu gazownia stanie się własnością Magistratu. Magistrat znalazł się w niezwykle trudnem położeniu, bo z jednej strony opinja publiczna domagała się dania koncesji na budowę elektrowni, a z drugiej nie pozwalała na to wyżej wzmiankowana umowa, chyba z utratą prawa do przejęcia gazowni po wymienionym okresie czasu.

Toczący się spór, który przyczyniał niemało kłopotu gospodarzom Żywca, przerwała śmiała inicjatywa p. P. Bielewicza, przewodniczącego miejskiej komisji cegielnianej, który dał świetną myśl zelektryfikowania Żywca i to w niedługim czasie.

Nietylko inicjatywa, ale i osoba inicjatora wprawiła wielu obywateli w zdumienie. Wielu bowiem uważało p. Bielewicza za główny hamulec w wszelkich poczynaniach tak Magistratu, jak i obywatelstwa żywieckiego.

Dowiedziawszy się o zamiarze budowy elektrowni, skierowaliśmy naszego przedstawiciela do p. Bielewicza w celu przeprowadzenia wywiadu w tej nader aktualnej sprawie.

Z informacyj, życzliwie udzielonych przez p. Bielewicza, okazuje się, że budowę elektrowni uchwaliła na wniosek jego miejska komisja cegielniana, której projekt zatwierdziła Zwierzchność i Rada. Mając zatwierdzenie projektu, szybko zabrano się do realizacji, a mianowicie: zamówiono i zadatkowano maszynę parową o sile 200 koni i kocieł parowy o 120 m. kw. powierzchni ogrzewania, dwa generatory na 100 i 50 kilowatów i t. p. kosztem 150.000 zł oprócz montażu i budynków. Siec przewodu przeprowadzi miasto.

Z dalszej rozmowy wynika, że elektrownia będzie oddaną do użytku już w drugiej połowie 1929 r., oraz że z prądu korzystać będzie Zabłocie.

Rozmowa z p. Bielewiczem jest poprostu rewelacją. Okazuje się bowiem, że inicjator p. Bielewicz jest jednocześnie współwłaścicielem gazowni i pozornie zdawałoby się, że jest, a raczej powinien być wrogiem budowy konkurencyjnej elektrowni. Zarzuty i plotki w tym kierunku okazały się bezpodstawne. Pan Bielewicz zdaje sobie z tego doskonale sprawę, że życie postępowe wymaga tak jednej, jak i drugiej instytucji użyteczności publicznej.

Jeśli chodzi o zawartą umowę pomiędzy właścicielami Gazowni a Zwierzchnością Gminną, to Zwierzchność zrezygnowała z prawa przejęcia gazowni po upływie lat 50-ciu i monopolu oświetlania miasta gazem, nabywając jednak prawo kupna gazowni na długoterminowy kredyt w 6—8 proc. oprocentowaniu. Zaznaczyć należy, że tego rodzaju trasakcja byłaby choćby o tyle korzystną, że obecni właściciele płacą 10.000 zł rocznego podatku, od płacenia którego zwolniony byłby Magistrat. Informacje powyższe zadowolą ogół obywateli m. Żywca, bo zdawało się, że sprawa powyższa będzie na długie lata kością niezgody.

Jak widzimy, obopólna dobra wola i zgoda może dokonać bardzo wiele.

— **Czytelnikom naszym z Żywca i okolicy** zwracamy uwagę na ogłoszenie, zamieszczone w niniejszym numerze znanej firmy z działu księgarskiego i galanterji biurowej, a mianowicie R. F a r u z e l a, która położyła kolosalne zasługi na polu spopularyzowania widoków Żywca i okolicy przez wydanie 80 seryj pocztówek.

— **Nowy zakład instalacji.** Dowiadujemy się, że w Zabłociu został otwarty zakład instalacji elektrycznych p. E. K r y s t y, co należy powitać z radością, gdyż jest to pierwszy tego rodzaju zakład.

— **Z kina »Edison« w Żywcu.** Bywalcom kinoteatru »Edison« zwracamy uwagę na ogłoszenie tegoż kina, umieszczone w dzisiejszym numerze.



BIELIZNA

NIE JEST ZBYTKIEM, ANI ARTYKUŁEM KAPRYŚNEJ i PRZEMIJAJĄCEJ MODY, TOTEŻ WINNA ODPOWIADAĆ NASTĘPUJĄCYM WYMAGANIOM:

● odznaczać się jaknajwiększą trwałością

● nie tracić swej olśniewającej bieli po praniu

● zachować niezmiennie miękki, jedwabisty dotyk

i dlatego właśnie

radzimy kupować na bieliznę tylko nasze NAJLEPSZE tkaniny — gdyż jednorazowy większy wydatek wielokrotnie się opłaci. — Zalecamy nasz gatunek

„WIDZEWSKA" O. W.

który nawet przy bieliźnie stołowej przewyższa jakością i wyglądem towary lniane.



(Marka fabryczna)

„Widzewska Manufaktura" Sp. Akc.
W ŁODZI.

P. T. Klientom przesyłamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt" i „Szczęśliwego Nowego Roku".

Fabryka WĘDLIN „Janina", Walenty Wrężlewicz, Żywiec, ul. Krakowska. Tel. 60

„Wesołych Świąt" i „Szczęśliwego Nowego Roku"

życzy swoim P. T. Szan. Gościom i Przyjaciołom **LEON TESSER, restaurator w Białej.**

Roboty inżynierskie	POLBETON	Ustroje żel.-betonowe
KATOWICE		CIESZYN
Rynek 8		Szersznika 5
tel. 22-08 tel. 22-08	SKA Z OGR. POR.	tel. 209/VIII

P. K. O. 301.941.

Bank Gospodarstwa Krajowego Katowice-Cieszyn — Bank Związku Spółek Zarobkowych Katowice.

Na Święta i na Nowy Rok

składa życzenia swoim odbiorcom

BERNARD JAKÓB,

Zastępstwo Zjednoczonych browarów warsz. i fabryka wody sodowej w Białej, Wencelisa 18.

Krosna Schwab'ego

(KROSNA KORBOWE SYSTEMU GEORG SCHWABE)

Dla sukna, bukskimów, materjałów konfekcyjnych damskich i męskich, kołder, chustek, tkanin meblowych, dywanów i t. d.

FABRYKA MASZYN I ODLEWNIA

Georg Schwabe w Bielsku.

Ernesta Stark'ego Syn

Tel. Nr. 2330 **BIELSKO** ul. Krasińskiego 5

Rok założenia 1879

Centralne ogrzewania
Urządzenia sanitarne

Łazienki
Instalacje gazowe i wodociągowe

: : każdego rozmiaru, od najprostrzych do najdoskonalszych. : :

Wizyta inżyniera i plany ofertowe bez zobowiązania i bezpłatnie.

Bogaty skład wszelkich odnośnych artykułów technicznych i instalacyjnych.

Kupuję skórki

zajęcze, królicze, z tchórzy i t. d., płacę najwyższe ceny.

KONSTANTY DRESZLER, Cieszyn, ul. Wyższa Brama Nr. 27.

L. II-4033.

Magistrat miasta Bielska w Województwie Śląskiem ogłasza

KONKURS

na

A) Stanowiska techniczne I. kategorji dla absolwentów wyższej szkoły technicznej z przepisanemi egzaminami:

1. 1 inżyniera budowlanego z kilkuletnią praktyką, możliwie także w służbie prywatnej, jak również w prowadzeniu miejskiego budownictwa z możliwie nieprzekroczonym 40-tym rokiem życia;
2. 1 inżyniera budowlanego.

B) Stanowisko techniczne II. kategorji:

3. asystenta budowlanego z ukończoną szkołą zawodową o charakterze szkoły średniej.

C) Stanowiska administracyjne II. kategorji a mianowicie:

4. 2 urzędników kancelaryjnych (z wykształceniem średniem i świadectwem dojrzałości);
5. 2 urzędników rachunkowo-kasowych (z wykształceniem handlowem, t. j. ukończoną szkołą handlową średniego typu).

Do stanowisk tych przywiązane są pobory w-g państwowej pragmatyki służbowej z dnia 17 lutego 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 164).

Podania należy wnosić w terminie do **31 grudnia 1928 r. włącznie** do Magistratu w Bielsku.

Ogólne warunki przyjęcia:

Dowód polskiego obywatelstwa państwowego i przynależności, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, wykaz rodziny, życiorys, zupełna znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i w piśmie, dowód stosunku wojskowego i ewentualne inne świadectwa nauk fachowych etc.

Kompetenci bez praktyki muszą odbyć co najmniej jednoroczną służbę przygotowawczą i otrzymują podczas tejże wynagrodzenie według uposażenia odpowiednich kategorji i stopni służbowych w myśl państwowej pragmatyki służbowej wraz z 40-proc. dodatkiem wojewódzkim i dodatkiem mieszkaniowym, jak również odwołalnym dodatkiem komunalnym w wysokości 6 proc. dla wolnych i 12 proc. dla żonatych.

Kandydaci z dłuższą praktyką, oraz pochodzący z Województwa Śląskiego mają przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo i mogą być przez Radę gminną przyjęci w drodze umowy natychmiast w stałym charakterze i zaszeregowani do wyższej grupy uposażenia.

Podania, dotychczas wniesione, będą rozpatrywane równocześnie z podaniami, wniesionemi na skutek niniejszego konkursu.

Magistrat miasta Bielska, dnia 12 grudnia 1928 r.

Burmistrz:
PONGRATZ m. p.

Każda Pani Domu lubi je i jest z ich czynności zadowolona, gdyż

APARATY GAZOWE

ułatwiają jej prace domowe. — Kuchnia bez dymu, sadzy, popiołu i prochu, pokoje przyjemnie ogrzewane. W krótkim czasie gotowa kąpiel o życzonej temperaturze.

Porady i wyjaśnienia udziela:

GAZOWNIA MIEJSKA BIELSKO.

Józef Püchner

wyrób instrumentów muzycznych

Bielsko, Zamkowa.

Poleca jako praktyczne podarki: skrzypce, cytry, mandoliny, gitary, 1, 2 i 3 rzędowe, harmonijki ręczne »Helikonki«, gramofony z płytami, bębny, trąby i wszystkie instrumenty dęte, własny wyrób gwarantowane.

Wielki wybór! Ceny najniższe!



NA GWIAZDKĘ.

NA GWIAZDKĘ! NA GWIAZDKĘ!

Niezawodnie najpraktyczniejszym podarunkiem na Gwiazdkę

! ! to ładny aparat fotograficzny ! !

poleca w wielkim wyborze — po cenach konkur encyjnych

Drogerja i Perfumerja Fr. Tanewski

Biała, pl. Wolności 10; Filja: ul. Główna 10.

Karol Korn

Budowlana Spółka Akcyjna

BIELSKO, UL. MICKIEWICZA 21.
FILJA: KATOWICE, Ul. Kościuszki 42.

Telefon centralnego biura Nr. 2070 i 2071. — Telefon tartaku parowego Nr. 2072. — Telefon stolarni budowlanej Nr. 2073. — Telefon filji Nr. 2396.

P. K. O. WARSZAWA 180.051.

Adres telegraficzny: Budkorn, Bielsko. Wykonuje wszelkie roboty budowlane, żelbetonowe, inżynierskie i architektoniczne. Posiada własną stolarnię budowlaną i artystyczną, tartak parowy, cegielnię, kamieniołomy i wapiennik.

Spółka Rolna Wadowicka

Spółdzielnia z o. p.

w Wadowicach, ienkiewicza 5

poleca

= wszelkie artykuły rolnicze. =

Nasiona i narzędzia rolnicze.

Ceny najniższe! Towar najlepszy!

TOMASZ RYCHLIK

Bielsko, pl. Dunajewskiego

poleca

Fabryczny skład sukna

i materyj wełnianych we wszelkich gatunkach. — Wielki wyrób. — Ceny zniżone.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

EMANUEL ROST

Zał. 185. r. **Architekt i Budowniczy** Zał. 1851 r.

BIAŁA — MAŁOPOLSKA

1. Przedsiębiorstwo budowlane: Budowa domów i fabryk. — Wszelkie roboty budowlane i żel.-betonowe.
2. Cegielnia parowa: Cegła zwyczajna, maszynowa, dreny.
3. Tartak parowy i drzewo dla budowy, deski i t. p.
4. Stolarnia parowa: Wykonywa wszelkie roboty stolarskie dla budynków oraz meble.

ELSASS RYSZARD

skład drzewa

Tel. 1517 **BIELSKO** Tel. 1517

ul. Remnicza.

sprzedaje materjał budowlany i stolarski, miękki i twardy.

Biuro Sprzedaży Cegły i Dachówek Miejscowych Cegielń w Żywcu

poleca pierwszorzędnej jakości

cegłę maszynową, ręczną, piecówkę, licówkę, podwójnie prasowaną, pustaki, dreny, dachówkę i gąsiory

z dostawą natychmiastową w każdej ilości, po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach.

Handel Materjałów Budowlanych

Bol. Bielewicza

w Żywcu, ul Kościuszki 124

Poleca wszelkie materjały budowlane, jak: cegłę maszynową, ręczną i szamotową; dachówkę paloną, cementową i eternit; wapno zwyczajne i hydrauliczne; cement, papa, papa izolacyjna i »Kolibit«, asfalt, gwoździe, żelazo betonowe, kafle, rury kamionkowe, dreny, trzcinę.

Ceny umiarkowane! — Warunki płatności bardzo dogodne.

Naczelny redaktor: **Włodz Jagosz**, Żywiec-Zabłocie. Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie, tel. 205. Red. odpow.: **Józef Kajder**, Żywiec, Komorowskich 60.